

Stowarzyszenie Wychowanków SGGW

HISTORIA I DZIEJE GŁAZU - POMNIKA Ks. Stanisława Staszica



Spis treści

- 1. Jak powstawał pomnik Stanisława Staszica w Warszawie – historia napisana 15 lutego 1970 roku przez Tadeusza Madlera str.1 – 8*
- 2. Zdjęcie głazu-pomnika na ul. Senatorskiej w Warszawie str. 9*
- 3. Pomnik ks. Stanisława Staszica – autor Stanisław Lipski rok wykonania 1976 – fragment opracowania p. Jolanty Linnert-Lipskiej str. 9 – 10*
- 4. Historia peregrynacji głazu – pomnika – opr. Józef Rzewuski str. 11 - 12*

Historia powstania i wędrówek głazu poświęconego pamięci ks. Stanisława Staszica

Relację o tym, jakie były intencje przyświecające Stowarzyszeniu Wychowanków, aby zaangażować się w niełatwe prace nad stworzeniem pomnika upamiętniającego postać wielkiego Rodaka, zaczynamy od sprawozdania, w którym inicjator stworzenia pomnika Stanisława Staszica – Tadeusz Madler zawiera idee kierujące nim oraz pełną chronologię zdarzeń i faktów.

Jak powstawał pomnik Staszica w Warszawie

– historia napisana 15 lutego 1979 roku przez Tadeusza Madlera

W 1966 roku, w 150. rocznicę założenia przez Stanisława Staszica Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego Wspólnego Ratowania się w Nieszczęściach, Naczelna Rada Spółdzielcza wraz ze Spółdzielczym Instytutem Badawczym zorganizowali sesję naukową w czerwcu w Hrubieszowie i w listopadzie w Warszawie, poświęcone Staszicowi jako prekursorowi spółdzielczości polskiej. W obu tych sesjach brałem czynny udział. W Hrubieszowie zwróciłem uwagę na aktualność idei Staszica, a w Warszawie – na Staszica jako twórcę nowoczesnej gminy. W ten sposób zdeklarowałem się jako wielbiciel idei Staszica po 33 latach od opuszczenia przeze mnie stanowiska prezesa wspomnianego Towarzystwa.

W owym czasie często bywałem w Warszawie i chętnie robiłem spacer „szlakami Staszica”. A więc zwiedziłem dawną siedzibę Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Kanonii i późniejszą w Pałacu Staszica, pałac Księżnej Sapieżyńskiej przy Nowym Świecie nr 67, gdzie 20 stycznia 1826 roku zmarł Staszic w oficynie tegoż, wreszcie grób na Bielanach. Stwierdziłem wtedy, że grób jest zaniedbany, pałac został odbudowany po zniszczeniach wojennych, oficyna rozebrana bez śladu. W ten sposób na tyłach pałacu powstał obszerny dziedziniec oddzielony od ulicy Świętokrzyskiej żelaznym ogrodzeniem na wysokim cokole.

Wtedy stanęła przede mną wizja pomnika Staszica: przez przeniesienie ogrodzenia w głąb uzyskuje się kwadratowy plac o boku ~ 30 m. W środku niego dla Autora „Ziemiorodztwa Karpatów” stawia się granitowy głaz, obok stoi spiżowy posąg Staszica, oparty lewą ręką o granit, a prawą wskazujący w dal z gestem jakby dającym narodowi wskazania, jakby ze słowami „Te na zachód i północ, aż ku morzom rozlegające się równiny są moją ojczystą krainą. Po niej rozpościera się najeźdźników gwałt”. Staszic dla Warszawy nie jest zwykłą postacią, którą można banalnie ustawić na piedestale. Pomnik winien wyrażać zainteresowania Staszica: naukowe, gospodarcze, patriotyczne. Pobudką były mi oglądane pamiątkowe głazy stawiane na miejscu nieistniejących już domów, w których mieszkał Juliusz Słowacki przy ul. Elektoralfnej, Maria Konopnicka przy ul. Podwale oraz lektura

„Ziemiorodztwa”. Widok ze szczytu Tatr wywołał u Geologa wybuch miłości Ojczyzny, któremu dał wyraz w przytoczonym wyżej zdaniu.

Nieprędko zamierzenia moje uznałem za realne. Skąd wziąć pieniądze, jak uzyskać zezwolenie władz, kto pokona biurokratyczne nawyki, kto będzie chciał firmować starania? Przede wszystkim uświadomiłem sobie, że trzeba zrezygnować z pomnika, a lansować na razie tylko głaz pamiątkowy jako zamysł skromniejszy i łatwiejszy, a torujący drogę do pomnika w drugim etapie, gdy będzie można uzupełnić głaz postacią Staszica.

Zadziergnięte stosunki z Naczelną Radą Spółdzielczą w osobie dyr. Wacława Bondareckiego pozwoliły uzyskać zapewnienie udziału w kosztach pomnika. To dodało otuchy. Do redakcji „Stolicy” przesałem (5 X 1968 r. listem poleconym) artykuł pt. „Warszawska oficyna Staszica” i zaproponowałem patronowanie akcji. Pismo pozostało bez odpowiedzi. Natomiast pełnego zainteresowania i serdecznego ustosunkowania się doznałem w Towarzystwie Przyjaciół Warszawy od p. Marii Krowackiej, sekretarki Zarządu Głównego Towarzystwa. Jej gorliwości należy zawdzięczać pierwszą konferencję 27 XI 1967 r. u Wiceprezesa Towarzystwa inż. Jerzego Grabowskiego z udziałem dyr. Bondareckiego, p. Krowackiej i moim. W wyniku tego inż. Grabowski nawiązał kontakt ze Stołeczną Radą Narodową, lecz ówczesne władze stolicy nie zgadzały się na stawianie głazu, wysuwając koncepcję wmurowania w ścianę pałacu pamiątkowej tablicy. Naczelna Rada Spółdzielcza odrzuciła tę propozycję i cofnęła swe finansowe poparcie na tak zmieniony cel, zwłaszcza że na Kanonii nr 8 już od dawna jest taka tablica o następującej treści:

„Wskrzesiciel ducha obywatelskiego Mędrzec, Dobroczyńca, Ofiarodawca milionów dla narodu Stanisław Staszic ur. 1755 zm. jako Minister Stanu 1826. W tym domu umieścił tymczasowo Towarzystwo Przyjaciół Nauk”.

Sprawa na dłuższy czas przycichła, zwłaszcza, że nikt nie podejmował się firmowania akcji.

Starłem się za pośrednictwem dr Eugenii Chlipalskiej zainteresować Warszawski Oddział Polskiego Towarzystwa Geologicznego w Krakowie, ale bez skutku. Natomiast na skutek jej informacji o interesowaniu się tą sprawą przez prof. Skawinę z AGH w Krakowie, napisałem do niego obszerny list 22 III 71 r. Okazało się, że prof. Skawina osobiście nie jest zainteresowany, ale mój list przekazał Rektorowi Akademii, prof. Goetlowi, którego po wzajemnej wymianie korespondencji odwiedziłem w Krakowie 6 V 1971 roku. Profesor okazał żywe zainteresowanie pomnikiem, zapewnił o swej pomocy, a w Warszawie polecił mi zwrócić się do prof. Krupińskiego, Dyrektora Państwowej Rady Górnictwa.

Choroba Profesora Goetla wstrzymała na jakiś czas dalsze starania, ale już 23 IX 71 roku napisał on do mnie z zapytaniem o stan sprawy. W ten sposób pozyskano dwóch poważnych orędowników, z którymi władze stolicy musiały się liczyć. Gdy jednak ani Towarzystwo Przyjaciół Warszawy w obawie przed finansowym angażowaniem się nie decydowało się na powołanie Komitetu, ani Naczelna Rada Spółdzielcza uważając, że nie można anektować Staszica jedynie dla spółdzielczości, zwróciłem się do

Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w celu pozyskania firmy dla w dalszym ciągu jeszcze osobistej inicjatywy. Nawiązując do tradycji Marymontu, wygłosiłem w Stowarzyszeniu 3 X 1971 r. odczyt o ideach Staszica w nowoczesnym życiu, zreferowałem stan i trudności w realizacji zamiaru wzniesienia pomnika i prosiłem o pomoc. Stowarzyszenie podjęło się wiodącej roli, wystąpiło natychmiast do Naczelnej Rady Spółdzielczej, Towarzystwa Przyjaciół Warszawy i do V Wydziału PAN oraz wszczęło energiczne działania, którymi kierował wiceprezes Stowarzyszenia inż. Jan Roman. O zaistniałej sytuacji poinformowałem natychmiast prof. Goetla, a Stowarzyszenie ze swej strony nawiązało bezpośredni kontakt z profesorami.

W tym czasie nastąpiła zmiana na stanowisku Przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej. Ustąpił Zarzycki, z którym Towarzystwo Przyjaciół Warszawy nie mogło uzgodnić koncepcji pomnika. Przewodniczącym został Jerzy Majewski i od niego w bezpośredniej rozmowie prof. Krupiński uzyskał zgodę na lokalizację i charakter pomnika według mojej koncepcji. J. Majewski polecił załatwienie wniosku Stowarzyszenia kierownikowi Wydziału Kultury – Durajowi, który w tym celu zażądał uzupełnienia wniosku szczegółowymi planami. Tu decydującą pomoc okazał wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy inż. Jerzy Grabowski, który od inż. Zygmunta Stępińskiego otrzymał niezbędne plany wykonane w czynie społecznym, to jest bez finansowego angażowania Stowarzyszenia, które w owym czasie nie dysponowało żadnymi na ten cel funduszami. Plany były gotowe 16 VI 1972 r. i obejmowały sytuację terenu oraz perspektywiczny plan pomnika na tle kościoła Świętego Krzyża. Obaj inżynierowie, nawiązując do mojej sugestii, przewidzieli obok głazu miejsce dla przyszłej postaci Staszica. Zdawało się, że dochodzimy do celu, jednak Duraj wykonywał polecenia Prezydenta J. Majewskiego zwlekając, obiecując wydanie formalnego zezwolenia na pomnik „na dniach”. Sprawa się przewlekła.

W międzyczasie zaszło pomyślne wydarzenie. Przy budowie Trasy Łazienkowskiej wykopano przy Placu na Rozdrożu olbrzymi głaz granitowy, około 15 ton i ten właśnie głaz w imieniu Muzeum Ziemi dyr. Krzysztof Jakubowski przeznaczył na pomnik (zdj. 48). Wkrótce nastąpił przykry wypadek. Głaz „ukradziono”, o czym Stowarzyszenie doniosło do MO, a ta po kilku dniach odnalazła głaz przy Pałacu Lubomirskich za Żelazną Bramą, dokąd przewiozło go samowolnie przedsiębiorstwo przebudowujące pałac na Centralny Dom Żołnierza. Głazu tego wprawdzie nie odzyskano, ale Stowarzyszenie otrzymało inny.

Prawdziwy cios nadszedł z innej strony. Niespodziewanie 24 X 72 r. umarł prof. Krupiński, a 6 XII 72 r. – prof. Goetel. W postawie Duraja zaszła zmiana, powstały trudności i odwleknięcia. 19 XII 72 r. na zebraniu Zarządu Głównego TPW po zreferowaniu przeze mnie i inż. Romana sytuacji, dyrektor Lorentz uznał rozmowy z Durajem za bezcelowe i zlecił inż. Grabowskiemu porozumieć się z Naczelnym Architektem – Szumlewiczem. Dnia 4 IV 1973 r. w piśmie Wydziału Urbanistyki i Architektury do Towarzystwa PW z-ca Naczelnego Architekta Warszawy uznał lokalizację

pomnika za właściwą, ustalił, że pomnik powinien być figuralny, realistyczny i proponował do czasu przeprowadzenia konkursu położyć prowizoryczną płytę pamiątkową. Mimo trudności inż. Roman nie ustaje w staraniach i wydeptuje urzędowe progi wciąż jeszcze bez pieniędzy na ten cel.

Nowa sytuacja powstała w 1974 roku z powodu decyzji Stołecznej Rady o zmianie lokalizacji pomnika, co pociągnęło konieczność opracowania nowych planów. Na skrzyżowaniu ul. Nowy Świat i Świętokrzyskiej ma być zbudowane wielkie rondo czy wlot do tunelu pod ul. Kopernika do projektowanego mostu na Wiśle, przy czym przewidywane jest wyburzenie pałacu Sapieżyńskiego i zajęcie dziedzińca, na którym zaprojektowano pomnik. Na szczęście nowa lokalizacja – przed Pałacem Prymasowskim przy ul. Senatorskiej okazała się również odpowiednia. Ponadto Naczelna Rada Spółdzielcza jako instytucja finansująca (28 XI 1974 r.) pierwsza wpłaciła na koszty budowy pomnika 50 000 zł. Prawdopodobnie wkrótce wtedy zjawiał się na horyzoncie plastyk Stanisław Lipski, członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Warszawy.

Zasadzie, że pomnik ma być figuralny, inż. Roman energicznie się sprzeciwił w obawie, że na ten cel nie zdoła uzyskać niezbędnych funduszy, nadto, że spowodowałoby to konieczność ogłoszenia konkursu na wykonanie postaci Staszica, co znacznie opóźniłoby realizację. Ostatecznie pozostano przy pierwotnym założeniu dwufazowego rozwiązania polegającego na tym, że w pierwszej fazie ustawi się głaz na cokole z przewidzianym z góry miejscem dla spiżowej postaci Staszica, która będzie ustawiona w drugiej fazie, już po odsłonięciu pomnika-głazu. Tak właśnie przewidywał projekt inż. Stępińskiego okazywany wszystkim zainteresowanym.

Po zmianie lokalizacji pomnika władze miejskie powierzyły wykonanie nowych planów inż. Marianowi Łyszkowskiemu. W rozmowie z nim w jego pracowni w Pałacu pod Blachą stwierdziłem, że znane mu jest założenie pomnika według pierwotnego planu inż. Stępińskiego i że w swoim projekcie przewidział miejsce na przyszłą postać Staszica, co następnie stwierdziłem osobiście na okazanym mi planie. Wkrótce plany były gotowe i zostały przekazane inż. Romanowi. Na życzenie inż. Łyszkowskiego pojechałem z nim na Plac na Rozdrożu i tam wybraliśmy z kilku leżących głazów ten, który wydawał się nam najodpowiedniejszy.

Dnia 6 II 1975 r. asystowaliśmy z inż. Romanem przy transporcie głazu z Placu na Rozdrożu przez dźwig Mostostalu (jak mnie poinformował inż. Roman w czynie społecznym, jedynie za wynagrodzeniem robotników) na ulicę Senatorską przed Pałac Prymasowski. Odczuwaliśmy to jako wielkie święto i pierwszy realny znak, że starania nasze urzeczywistniają się. Ciągle jeszcze wierzyłem, że pracujemy dla pierwszej fazy pomnika i dlatego uważałem, że głaz trzeba ustawić tak, aby bok wybruszony wypadł po lewej stronie, skoro Staszic ma stanąć po prawej, wsparty lewą ręką na głazie. W tym czasie jednak argument ten już nic nie ważył, widocznie powstał nowy plan głazu bez postaci Staszica.

Zabiegi moje, a początkowo i inż. Romana, aby powołać jakiś komitet kilkuosobowy, który czuwałby nad kontynuacją dzieła, nie udawały się.

Organizatorem prac został inż. Roman, który zaangażował plastyka Stanisława Lipskiego, którego przedstawił mi jako inżyniera i powierzył mu funkcję generalnego wykonawcy. W tej sytuacji skończyła się moja rola, względnie współpraca. Ten brak stałego komitetu roboczego, który by czuwał nad wykonawstwem, finansami, ewentualnie okazywał pomoc inż. Romanowi w zasadniczych decyzjach lub sprawach wymagających specjalnych kontaktów, ujemnie się odbił na samej idei pomnika, pominięciu postaci Staszica, terminie wykonawstwa, wreszcie i samego tekstu inskrypcji.

Plastyk zasadniczo zmienił koncepcję pomnika i postanowił wykuć w głazie podobiznę Staszica. Koncepcję tę ku mojemu żalowi, a przy gorącym poparciu inż. Romana zdołał narzucić osobom interesującym się budową, to jest instytucjom finansującym, których stale przybywało dzięki wytrwałym zabiegom inż. Romana. Lipski zaczął modelować Staszica w swojej pracowni na Bugaju, dokąd kilkakrotnie zapraszał zainteresowanych. Dnia 21 X 1975 r. plastyk nakrył głaz wiatą i zaczął pracę w granicie. Jednak rzadko można było tam go spotkać, robota szła bardzo wolno. Jednocześnie budował fundament, na którym początkowo wzniosł cokół w kształcie sześcianu do obłożenia granitowymi płytkami. Gdy nie udało mu się uzyskać tych płyt, obłożył podstawę drobną kostką granitową i tak miał być wykończony i cokół. Taki sposób został skrytykowany przez przedstawicieli Stowarzyszenia Inżynierów Górnictwa i dzięki ich interwencji zapewniono dostawę litych bloków granitowych ze Strzegomia według projektu Lipskiego. Kostkę zerwano, a cokół rozbito. Wszystkie te zmiany nie wywoływały zainteresowania władz miejskich, które okazały taką czujność z powodu dostrzeżenia głazu przed Pałacem Prymasowskim. A mianowicie: w trzy miesiące po przewiezieniu głazu na Senatorską zauważyłem nalepione po obu stronach kamienia dwie kartki o identycznej treści – „SAMOWOLA proszę zgłosić się pokój 202 II p. Po terminie 3 dni kamień będzie zabrany. 13 V 75”. pod tym dwa nieczytelne podpisy, niewyraźna pieczęć: Zarząd Dzielnicowy ... Warszawa Śródmieście Nowogrodzka 43.

Zawiadomiony o tym inż. Roman wyjaśnił sprawę okazując pismo Wydziału Urbanistyki. Lipski jednocześnie wykuwał napis. Swego czasu, gdy przewidywano odsłonięcie pomnika w 1973 roku, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy w piśmie z dnia 27 XII 72 r. do Naczelnego Architekta proponowało następujący napis: „Pamięci Stanisława Staszica Wielkiego Patrioty, działacza gospodarczego, oświatowego i spółdzielczego, Ministra Stanu Królestwa Polskiego w 200-letnią rocznicę powołania Komisji Edukacji Narodowej składa hołd Warszawa”.

Mój tekst był taki:

„STANISŁAW STASZIC
1755–1826
Minister Stanu Królestwa Polskiego
Bojownik postępu
Szerzyciel Oświaty
Wielki Reformator”

Nie uzyskał on uznania w Naczelnej Radzie Spółdzielczej, uważano, że taka charakterystyka może się odnosić i do wielu innych działaczy tego okresu. Ostatecznie po takich czy innych zastrzeżeniach zgłaszanych indywidualnie przez różne osoby Lipski jeszcze poprawiał tekst. Możliwe, że w porozumieniu z inż. Romanem zamiast końcowego „Rodacy” zjawił się „Naród”. Wywołało to protest dyr. Bondareckiego, ale było już po niewczasie. Jest prawdopodobne, że inż. Romanowi chodziło o to, aby w napisie w jakiś sposób uwidocznić udział fundatorów w budowie pomnika. W ten sposób powstał napis:

STANISŁAW STASZIC
1755–1826
Wielki Patriota Mąż Stanu
Przyrodnik Działacz Oświatowy Społecznik
Prekursor Geologii Górnictwa Hutnictwa i Spółdzielczości
Protektor Nauk Rolnictwa i Leśnictwa
w 1976 roku w 150 rocznicę śmierci
składa hołd Naród

Napis błędny merytorycznie, stylistycznie i estetycznie.

27 listopada 1976 r. przetransportowano ze Śląska cztery bloki granitowe o powierzchni groszkowanej na cokół i polerowane płyty, mające okolić cokół. Betonowy cokół zburzono, zerwano poziomą wykładzinę z drobnej kostki i w kilka dni później ułożono na jej miejsce granitowe płyty. W pierwszych dniach grudnia Lipski osobiście wraz z jednym robotnikiem wprowadzali ciężkie bloki granitu na fundament. Wkrótce spadł obfity śnieg i już 10 XII przesunięto termin odsłonięcia pomnika z 18 na 30 grudnia. Ostatecznie mimo zastrzeżeń Lipskiego co do pewności terminu (śnieg, mrozy, brak dźwigu) gład stanął dnia 30 grudnia 1976 roku z wielomiesięcznym opóźnieniem, przez co termin oficjalnego odsłonięcia w 150 rocznicę śmierci Staszica wielokrotnie przesuwano.

Skala uroczystości malała w miarę, jak przesuwano terminy na coraz to późniejsze, a powody i przeszkody stale się mnożyły: choroba inż. Romana, zmiana Zarządu Stowarzyszenia Wychowanków SGGW, wyjazd nowego prezesa prof. Moskala zagranicę (powrót 20 maj 1977 r.), a wiceprezes Kołpak był nieosiągalny. Jednocześnie władze miejskie wysuwały zastrzeżenia co do wystroju pomnika, zwłaszcza odnośnie napisu. Nowy Zarząd nie był zorientowany w sprawach pomnika. Okazało się, że wypłaty Lipskiemu były dokonywane bez potrącenia podatku, że w braku formalnej umowy z plastykiem nikt kompetentny nie zatwierdził kosztorysu, Lipski brał zaliczki znacznie przewyższające wartość wykonywanej pracy. Ponadto po długiej chorobie zmarł 5 II 1978 roku inż. Jan Roman. Wszystko to razem przewlekło sprawę już nie na miesiące, a na lata.

Wreszcie Stowarzyszenie uporawszy się przy ciągłych sporach z Lipskim, z uporządkowaniem rachunków i załatwiwszy zastrzeżenia Rady Narodowej postanowiło „odsłonić pomnik” w I kwartale 1978 roku, który to termin

przekładano na 15 V, a następnie na 6 VI. Dalsze przewlekanie zostało spowodowane okresem wakacyjnym i zmianą stanowiska władz miejskich, które nie uważały za celowe urządzenie uroczystości po dwuletnim opóźnieniu i zalecały przekazanie opieki nad głazem szkole im. Staszica w sposób skromny, bez orkiestry, sztandarów, przemówień.

W tej sytuacji Stowarzyszenie urządziło kilka zebrań Komitetu Przedstawicieli instytucji finansujących pomnik, na których omawiano sprawy opieki nad głazem i sposoby skromnej, związanej z tym uroczystości. Na jednym z tych zebrań uczestnicy zostali zaskoczeni publikacją Towarzystwa Przyjaciół Warszawy Oddział Centrum – X Lat Działalności 1967–1977 Warszawa grudzień 1977, wiadomością podaną na str. 5: „Z inicjatywy Oddziału umieszczono przed gmachem Pałacu Prymasowskiego przy ul. Senatorskiej głaz polodowcowy z różowego granitu na miejscu budowy przyszłego pomnika S. Staszica. Na głazie tym został wykuty profil S. Staszica oraz odpowiedni napis”.

Z rozliczenia rachunku pomnika Staszica Stowarzyszenie Wychowanków SGGW przedstawiło ofiarodawcom następujące zestawienie darów:

28 XI 1974	Naczelna Rada Spółdzielcza	50.000 zł
I 1977	Polskie Towarzystwo Leśne	5.000 zł
9 II 1976	Naczelna Rada Spółdzielcza	50.000 zł
15 III 1976	Stow. Inż. i Tech. Górnictwa	90.000 zł
5 I 1977	Stow. Inż. i Tech. Hutnictwa	5.000 zł
15 II 1977	Kombinat Geologii Południe	34.000 zł
3 III 1977	Centralny Urząd Geologii	10.000 zł
4 III 1977	Szkoła Główna Gosp. Wiejskiego	36.000 zł
16 IV 1977	Kombinat Geologii Północ	30.000 zł
16 V 1977	Stow. Inż. i Tech. Hutnictwa	45.000 zł
27 VI 1977	Stow. Inż. i Tech. Cukrownictwa	5.000 zł
12 VII 1977	Instytut Przem. Cukrowniczego	25.000 zł
12 VII 1977	Kol. Jankowski	1.000 zł

Razem wpływy w gotówce	386.000 zł
------------------------	------------

Nadto należy uznać za dar, choć niewymierny w gotówce, głaz granitowy ofiarowany przez dyr. Jakubowskiego w imieniu Muzeum Ziemi. Cenny ten dar zapoczątkował wpływy w gotówce. Natomiast trudno zaliczyć do grona ofiarodawców Ligę Ochrony Przyrody z wpłatą 20.000 zł – wprost na ręce Lipskiego z pominięciem specjalnego rachunku na budowę pomnika.

Za ostateczny termin zakończenia działalności Stowarzyszenia w celu zrealizowania inicjatywy wzniesienia w Warszawie pomnika Stanisława

Staszica należy uznać dzień 12 stycznia 1979 roku, kiedy na zebraniu Komitetu Ofiarodawców przyjęto rozliczenie z przedstawionych wyżej wpływów. A było to po 8 latach od podjęcia się tego dzieła przez Stowarzyszenie i po 11 latach od zgłoszenia inicjatywy pod adresem miesięcznika „Stolica”, który tą sprawą nie okazał żadnego zainteresowania. Mimo niedopatrzeń trzeba stwierdzić, że dzięki wytrwałym zabiegom inż. Jana Romana nie zabrakło w stolicy pomnika Stanisława Staszica.

Może ten skromny głaz jako wyrzut sumienia niewdzięcznej Warszawy, przypomni w przyszłości obowiązek wystawienia pomnika godnego Staszica i narodu, jak tego domagał się Kajetan Koźmian, pierwszy inicjator pomnika. Oto jego słowa wyjęte z Pamiętników: „Lubo Staszic rozkazawszy się pochować na Bielanach, zalecił grób swój okryć prostym głazem i tego dopełniono, myślałem przecież, że obdarzona przez niego wdzięczność narodowa, temu, który własnym kosztem Kopernikowi wzniosł posąg, wzniesie jaki grobowiec lub pomnik godny jego i narodu”. Gdy to po upływie lat dwudziestu nie nastąpiło, dodałem dwa następne wiersze:

*Z jego daru Kopernik w spiżu ziomkom ożył,
Jemu na pomnik ziomek i głazu nie złożył.*

Głaz jest, ale spiżu zabrakło.

Warszawa 15 luty 1979 r.

Tadeusz Madler

* * *

Ten opis 8 lat zmagania z biurokracją i walki o to, aby uczcić pamięć Wielkiego Polaka, napisany został przez Tadeusza Madlera – Prezesa Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego w latach 1930 –1933. Został przepisany dokładnie tak, jak brzmi w kopii znajdującej się w archiwum Stowarzyszenia Wychowanków SGGW, bez zmian i poprawek.

POMNIK STASZICA W WARSZAWIE

Licznie rozsiane, w wielu miejscowościach całego kraju, są pomniki Stanisława Staszica. Nie miała dotychczas pomnika tego wielkiego Polaka Warszawa. W 150 rocznicę śmierci, w celu uczczenia pamięci życia i działalności Staszica wzniesiono w Warszawie — na placu przed Pałacem Prymasowskim, przy ul. Senatorskiej 13/15 — pomnik w formie głazu pamiątkowego z wyrzeźbioną wgłębną podobizną Staszica i epigrafem.

Pomnik wykonano w okresie 1971—1976* staraniem Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, z udziałem: Naczelnej Rady Spółdzielczej, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa, Polskiego Towarzystwa Leśnego, Ligi Ochrony Przyrody, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego, Centralnego Urzędu Geologii i kombinatów geologicznych.

J. Roman

Na fotografii głaz pamiątkowy, obok stoi J. Roman.

* Organizacja i realizacja — Jan Roman, prace artystyczno-rzeźbiarskie — Stanisław Lipski.



Zdjęcie pomnika Staszica było zamieszczone w „Przeglądzie Geologicznym” nr 4 z kwietnia 1977 r.

Pomnik ks. Stanisława Staszica

Autor: Stanisław Lipski

Rok Wykonania: 1976

Pomnik pierwotnie usytuowany był przy ul. Senatorskiej na tle klasycystycznego Pałacu Prymasowskiego. Materiał, z którego wykonano pomnik to dużej wytrzymałości i odporności na działanie czynników klimatycznych głaz narzutowy z czerwonego granitu z wyraźną grubokrystaliczną fakturą o wysokości 2,5 metra. Głaz pod pomnik ofiarowało warszawskie Muzeum Ziemi. Z surowej bryły uosabiającej siłę i potęgę natury oraz nawiązującej do zainteresowań wybitnego działacza oświeceniowego — geologii, wyłania się głowa Stanisława Staszica. Głowa wykuta jest w prawym górnym rogu, twarz Staszica jest surowa i skupiona, lico pomnika zdobią kute w głazie litery. Głaz pierwotnie usytuowany był na szarych granitowych płytach.

Obelisk, po 11 latach od zamysłu stworzenia, po najróżniejszych perturbacjach, stanął wreszcie, w eksponowanym miejscu, przed Pałacem Prymasowskim przy ulicy Senatorskiej, gdzie ruch mieszkańców Warszawy i turystów jest duży, a co roku w maju delegacje Stowarzyszenia Wychowanków SGGW i szkół mających Jego za patrona składają kwiaty i wysłuchują przemówień o czynach, wielkości i dokonaniach księdza Stanisława Staszica. Pomnik nie doczekał się jednak uroczystego odsłonięcia! Nie chciały tego ani władze polityczne, ani stołeczne. Wydawało by się, że oto historia głazu jest zakończona, że trud zwieńczył dzieło, a Stolica ma skromny dowód swej pamięci o zacnym obywatelu. Niestety, nad obeliskiem wisi jakieś fatum. Nadchodzi listopad 1990 r. Stowarzyszenie otrzymuje pismo z Pracowni Konserwacji Zabytków „Zamek”, że opracowuje projekt przywrócenia pierwotnej organizacji dziedzińca przed Pałacem i „... z tych względów zachodzi pilna potrzeba znalezienia nowej lokalizacji, w której pomnik wielkiego uczonego znajdzie właściwą dla siebie oprawę” – sic! To wszystko ma akceptację Wydziału Kultury Wychowania i Sportu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków przy Urzędzie Wojewódzkim.

W grudniu 1990 r. następuje wymiana pism. Najpierw prezes S. Moskal pilnie uzgadnia stanowiska wszystkich fundatorów, a następnie kieruje do Pracowni Konserwacji Zabytków pismo zawierające uzgodnione stanowisko Stowarzyszenia Wychowanków SGGW w brzmieniu: „...prosimy konserwatora m.st. Warszawy o wskazanie nowej lokalizacji i uzgodnienia jej z Zarządem naszego Stowarzyszenia ... uważamy, że dla prawnego porządku tego rodzaju translokacji Pracownie Konserwacji Zabytków złożą w naszym Zarządzie pisemne oświadczenie, że gwarantują właściwe usytuowanie głazu zgodnie z kompozycyjnymi założeniami artysty rzeźbiarza Stanisława Lipskiego oraz pokrycie wszelkich kosztów z tym związanych.”

Odpowiedź nadchodzi w styczniu 1991 r. I jest jednoznaczna: „nie możemy dać żadnych gwarancji finansowych ani tym bardziej prawnych dotyczących dalszych losów pomnika”.

I było tak aż do dnia 8 maja 2007 r., kiedy przybyłe delegacje zastały puste miejsce – głaz zniknął!

Okazało się, że głaz z podobizną człowieka, którego dewizą było „być Narodowi użytecznym”, znalazł się rzucony w składowisku bazy cyrkowej w Julinku. Zaiste, niezwykle to chichot historii i chyba tylko w naszym kraju możliwy! Dopiero po licznych interwencjach władz Uczelni głaz przewieziono na teren starego Ursynowa i złożono pod plastikową płachtą.



I znów zaczęła się trwająca cztery lata wymiana korespondencji i dokumentów z urzędnikami stołecznego Ratusza. Cztery lata walki i oczekiwania na decyzję dającą zgodę na ustawienie głazu na terenie Uczelnianego Kampusu! Wydawało by się, że rzecz banalnie prosta, oto kilkunastotonowy głaz będący w prawnym władaniu Stowarzyszenia ma być postawiony na terenie, którego właścicielem jest SGGW. Ale okazuje się, że władze miasta, które nie potrafiły wskazać żadnej nowej lokalizacji dla obelisku, ani nie chciały objąć prawnej opieki nad nim, celebrują urzędniczy ceremoniał z wydaniem stosownej zgody na umieszczenie go na terenie Uczelni. Mijają kolejne lata i miesiące.

Wreszcie nadszedł dzień 9 maja 2011 r., w którym na kampusie SGGW, w towarzystwie licznie zgromadzonych władz Uczelni, zaproszonych gości, członków Stowarzyszenia Wychowanków SGGW oraz studentów, nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika.



Po przywitaniu gości okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprezes Stowarzyszenia Józef Rzewuski, po czym głos zabrał JM Rektor Alojzy Szymański. Następnie JM Rektor, Kanclerz i Prezes Stowarzyszenia odsłanili obelisk i złożyli pod nim kwiaty.

Miłą niespodziankę sprawił swoją obecnością syn Tadeusza Madlera – mgr inż. Jerzy Madler, który przypomniał, jak ważne było dla jego ojca uczczenie pamięci ks. Stanisława Staszica oraz podziękował Stowarzyszeniu i Uczelni za doprowadzenie tego dzieła do końca.

